K4780

REJESTR DOTYCZY: Nr. rejestracyjny

CZERNIAWSKA Małgorzata

z d. MODRZEWSKA

s/c ..... i .....

z d. .....

ur. ..... w .....

kraj: .....

zm. 19.12.1992 w Londyn

kraj: .....

pochowany spopielona

Dane personalne

Aktorka

Źródła i bibliografia

Dziennik Polski 28.12.1992 - nekrolog

Tydzień Polski 2.1.1993 - 2 nekrologi

D.P. 28.12.92.

Ś. † P.

MAŁGORZATA CZERNIAWSKA

née Modrzewska

zmarła po krótkiej chorobie w szpitalu w Londynie 19 grudnia 1992 roku.

Msza św. zostanie odprawiona w poniedziałek 4 stycznia 1993 r. o godz. 11 rano w kościele św. Andrzeja Boboli, po czym nastąpi spopielenie w Mortlake Crematorium,

o czym ze smutkiem zawiadamiają

ELEONORA GANLEY
I TADEUSZ KRZYSTEK

2889/2/51

TP 2-1-1993

Ś. † P.

MAŁGORZATA MODRZEWSKA-CZERNIAWSKA

aktorka

zmarła w Londynie 19 grudnia 1992 roku.

Wieloletni członek i Sekretarz Honorowy Związku Artystów Scen Polskich za Granicą, odznaczona Kawalerskim Krzyżem Orderu Polonia Restituta, Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką Stowarzyszenia Lotników Polskich, Złotym Medalem Kongresu Kultury Polskiej na Obczyźnie. Straciliśmy dobrą i kochaną Koleżankę, prawego i szlachetnego człowieka.

Żegnamy Ją z wielkim żalem i smutkiem

PREZES, KOLEŻANKI I KOLEDZY
ZE ZWIĄZKU ARTYSTÓW SCEN POLSKICH
ZA GRANICĄ

Msza św. zostanie odprawiona w kościele św. Andrzeja Boboli, w poniedziałek 4 stycznia 1993 r. o godz. 11 rano, po czym nastąpi spopielenie w Mortlake Crematorium.

7021/2/68

TP 2-1-1993

Ś. † P.

MAŁGORZATA CZERNIAWSKA

née Modrzewska

zmarła po krótkiej chorobie w szpitalu w Londynie 19 grudnia 1992 roku.

Msza św. zostanie odprawiona w poniedziałek 4 stycznia 1993 r. o godz. 11 rano w kościele św. Andrzeja Boboli, po czym nastąpi spopielenie w Mortlake Crematorium,

o czym ze smutkiem zawiadamiają

ELEONORA GANLEY
I TADEUSZ KRZYSTEK

2889/2/51

D.P. 15.12.93

W pierwszą rocznicę śmierci

Ś. † P.

MAŁGORZATY MODRZEWSKIEJ-CZERNIAWSKIEJ

zostanie odprawiona msza św. w niedzielę 19 grudnia 1993 r. o godz. 18 w Little Brompton Oratory.

2846/2/71

PRZYJACIELE

D. P.

26 stycznia 1993 r. DZIENNIK POLSKI

Lala Modrzewska — entuzjastka młodzieży

Swego czasu zwiedzałem najwspanialszy i bodajże najbardziej akustyczny teatr świata antycznego — teatr w Epidauros. Zastanawiałem się, która z naszych aktorek mogłaby tam coś zarecytować. Od razu przyszła mi na myśl Lala Modrzewska i jej mocny, głęboki głos. Głos o mosiężnym zabarwieniu... Nie byłem daleki prawdy. Wspomniałem jej o tym później. Okazało się, że lata temu

Lala Modrzewska

będąc w Epidauros z grupą Polaków, na ich prośbę recytowała tam mickiewiczowską „Inwokację".

W ciągu ostatnich lat występowała rzadko. Głównie recytowała na akademiach okolicznościowych, m. in. na akademii z okazji 40-rocznicy zwycięstwa pod Monte Cassino. Pamiętamy ją także z jubileuszów ZASP-owych. Pozostała w pamięci ze względu na swoją osobowość artystyczną. Oprócz wspomnianego głosu jej recytacje wiersza, jego rytmu. Nadawała każdej frazie, każdemu słowu odpowiednią wartość i rangę, co wcale nie jest takie proste w poezji.

Od początku związana była z ZASP-em. Pełniła w nim funkcję honorowej sekretarki, ale nie tylko. Sprzedawała bilety na ZASP-owe przedstawienia. Dawniej, z Janiną Jakubówną, a po jej śmierci z innymi paniami. Była na każdej premierze. Popierała ZASP. Była dla niego całkowicie oddana i lojalna. Cieszyła się, jeśli coś wokół niej się działo. Entuzjastycznie popierała każde przedsięwzięcie artystyczne, szczególnie, gdy organizowali je młodzi. Nie była zazdrosna ani zawistna o sukcesy innych.

Lalę Modrzewską znałem od lat. Były to jednak przypadkowe spotkania „w biegu lub w tłumie". Wymienialiśmy wówczas grzecznościowe sentencje i zamieniali parę konwencjonalnych zdań. Bliżej poznałem ją na Balu Artystów, który odbył się trzy lata temu w Rembrandt Hotel. Przegadaliśmy i przetańczyliśmy wtedy

Kiedykolwiek później spotykałem ją, natychmiast zarzucała mnie pytaniami:

— Co u ciebie? Co piszesz? itp.

Po czym następowały wymówki, że za mało, że jestem leniwy, że mogę lepiej, i, w ogóle... Co sobie wyobrażam!

Podane to było jednak w sposób szczery, życzliwy i dowcipny.

Kiedyś wynikły nieporozumienia między mną a którymś z aktorów. Posądzono mnie o popełnienie złośliwego dowcipu, który ukazał się w „Dzienniku". Lala skonfrontowała nas i doprowadziła do wyjaśnienia całej, idiotycznej zresztą historii. Nie lubiała waśni, kłótni czy awantur. Chciała, abyśmy tu, na emigracji, trzymali się razem — starsi i młodzi.

Ktoś z przyjaciół opowiadał mi, że będąc na dnie depresji spotkał się z Lalą. Po rozmowie z nią osoba ta wróciła do domu pełna optymizmu i wiary w siebie.

Taka była Lala. Jej odejście spowodowało dodatkową lukę w naszym towarzyskim i artystycznym życiu.

Lesław Bobka

Lala Modrzewska

będąc w Epidauros z grupą Polaków, na ich prośbę recytowała tam mickiewiczowską „Inwokację".

W ciągu ostatnich lat występowała rzadko. Głównie recytowała na akademiach okolicznościowych, m. in. na akademii z okazji 40-rocznicy zwycięstwa pod Monte Cassino. Pamiętamy ją także z jubileuszów ZASP-owych. Pozostała w pamięci ze względu na swoją osobowość artystyczną. Oprócz wspomnianego głosu jej wyczucie wiersza, jego rytmu. Nadawała każdej frazie, każdemu słowu odpowiednią wartość i rangę, co wcale nie jest takie proste w poezji.

Od początku związana była z ZASP-em. Pełniła w nim funkcję honorowej sekretarki, ale nie tylko. Sprzedawała bilety na ZASP-owe przedstawienia. Dawniej, z Janiną Jakubówną, a po jej śmierci z innymi paniami. Była na każdej premierze. Popierała ZASP. Była dla niego całkowicie oddana i lojalna. Cieszyła się, jeśli coś wokół niej się działo. Entuzjastycznie popierała każde przedsięwzięcie artystyczne, szczególnie, gdy organizowali je młodzi. Nie była zazdrosna ani zawistna o sukcesy innych.

Lalę Modrzewską znałem od lat. Były to jednak przypadkowe spotkania „w biegu lub w tłumie". Wymienialiśmy wówczas grzecznościowe sentencje i zamieniali parę konwencjonalnych zdań. Bliżej poznałem ją na Balu Artystów, który odbył się trzy lata temu w Rembrandt Hotel. Przegadaliśmy i przetańczyliśmy wtedy kilka dobrych godzin. Opowiadała mi o swoim — jakże udanym — małżeństwie, i o tym, że nie mogła pogodzić się ze śmiercią męża płka Romana Czerniawskiego, mimo iż minęło od jego śmierci kilka lat. Uderzył mnie jej optymizm. Podczas tej rozmowy miałem wrażenie, że haustami połykała życie. Jej entuzjazm udzielił mi się natychmiast. Zaproponowała mi „brudzia", co ze względu na dużą różnicę wieku — żenowało mnie. No, ale tak już pozostało.